

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

**Ceny prenumeraty:**

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 120 — miesięcznie, z dwukrotną dostawą 150 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 150 Za granicą M 200

Cena pojedynczego numeru połączniowego we Lwowie i na prowincji:

**3 Mk.**

**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 5 Mk. Nadesłana i nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 15 Mk. — Ogłoszenia w kronice 30 Mk., za wiersz, po kronice 25 Mk., na pierwszej stronie 50 Mk. — Drobne ogłoszenia 2 Mk. za wyraz.

Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50%, droższe, zamieszcowe o 100%, droższe, zagraniczne o 200%, droższe. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Rękopisów niezobowiązanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie“ przyjmuje „Polish News Agency“ 26 Newark Ave., Jersey City N. 7.

Nadlaniem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Dr. Wacław Mejbaum.

## Pozgonne.

Dogorywa rok stary. Opowity mgłą wieczorna boryka się ostatkiem zerzybiałych sił ze zwycięską niechybnie śmiercią i na łożu starczej niemocy rachunek sumienia czyni z cnót i przewin swego żywota, krzepiąc ducha grzesznego świadomością pierwszych, drząc z lęku przed karą surową na sądzie bożym i po tomnych za drugie.

Siła czynów złych ale i dobrych dokonał rok obumierający, bogatą i pamiętną w dziejach narodu będzie miał kartę.

Nie kusi nas w obliczu śmierci starego roku zastawianie dokładnego bilansu politycznej jego treści, czyniliśmy to zresztą skrupulatnie w czasie jego panowania na ziemiach wskrzeszonej Polski a sądy przez nas w tej mierze niejednokrotnie wypowiedziane stana się niewątpliwie pomocne w wyroku generalnym historii.

Jedno stwierdzić należy: pod względem ściśle politycznym nie był rok 1920 okresem budowania państwa narodowego, utrwalania rozumnego i przewidującego jego jego niepodległości i tworzenia gwarancji jej zachowania. Był okresem — najtańszym dorobek jego polityczny oceniając — lekkomyślnego szukania dróg przez ludzi z biegiem przypadkowych okoliczności na czele państwa postawionych, ludzi może w pewnej swej części uczciwych i dobrej woli, ale przeważnie pozbawionych samopoczucia instynktu narodowego, pod względem umysłowym więcej niż niedostatecznie nieprzygotowanych, ludzi o wątpliwym charakterze, cierpiących na chorobliwą manję wielkości, dla której ku szącym szyków zdolni byli poświęcać najżywotniejszy interes Państwa.

Przemijające są wszelako sprawy doczesnej polityki, jak przemijające są jednostki, którym się podobano ją prowadzić, jak przemijającym na zegarze wieczności był rok dzisiaj dogasający. I czynilibyśmy zbyt wiele niepotrzebnego honoru tej polityce i tym ludziom epizodom efemerycznym wskrzeszonej państwowości naszej zatrzymując się dłużej na nich w dniu, w którym godzi się skupić w ciszy i powadze sumienia polskie i polskie, uczuciem polskim ogólną sprawę nie podlegając grymasom przypadkowości, zastanowić się, jakie było działanie, wpływ odchodzącego roku na wartości nieprzemijające, wieczne — na duszę narodu.

Państwo mogą zniszczyć unicestwić ludzie lekkomyślni i głupi. Za mali są jednak, aby uczynić mogli to samo z duszą narodu, organizmem zbyt swoim i obliwie potężnym, odpornym na najsprytniej uknute zamachy. Mogli ją jednak zachwiać, zabrudzić i niepokojąco nadpocząć, jak nadpoczyna robak domostwo, stojące na wilgotnym gruncie, mogli wpuścić do wnętrza — tego sacro sanctum narodu — miażdżące i podcinające pewne tkanki, współczynnik życia i zdrowia tej duszy.

I otóż najważniejszym naszym obowiązkiem w dniu ostatnim starego roku jest spojrzeć bystro i przenikliwie w głąb naszej duszy zbiorowej, jako narodu skontrolować i ustalić istotę przeobrażeń wewnętrznych, jakich w niej dokonał ten rok, aby z wiedzą ich jako nieodzownym kapitałem doświadczenia powitać rok nowy życia narodu i Państwa.

Przeobrażenia te są istotnie poważne i niepokojące. Przedewszystkiem naruszona została w sposób aż nadto widoczny podstawowa, immanentna własność duszy narodowej: jej czystość tzn. po prostu jej charakter. Tendencje rozwojowe narodu jako wskrzeszonego państwa od dwu lat a w roku ostatnim najwybitniej ujawniły na ogół kierunek charakterystycznie ekscentryczny, celowo zdążający do zmieszania, przeniknięcia wzajemnego specyficznych cech duchowości polskiej z duchowością inną, niewyrażoną w terminie etnicznym, podobno kosmopolityczną, kierunek zdążający do rozwodnienia, zobojętnienia wiekami całymi

indywidualizowanego i wskutek tego egoistycznie zadowolonego samopoczucia narodowego.

Wydźwignięta chwila wskutek katastrofalnych stosunków ekonomicznych doktryna socjalistyczna do uzurpatorskiej roli domniemanego regulatora norm współżycia społeczeństw — wyzyskuje zresztą korzyści dla siebie koniunktury gospodarcze, aby sztucznie tchnąć życie w swoje fikcyjne miraż polityczne. Do tego celu najprostsza droga prowadzi przez wydarzenie narodowe tego, co jest jego istotą: duszy zbiorowej której byt zawsze będzie uniemożliwiał urzeczywistnienie tej doktryny.

Rok ostatni był szczególnie szczęśliwy dla zaszczepiania tych trujących płonek w duszy narodu przez kosmopolitycznych doktrynerów. Posługiwali się skutecznie w swej robocie wszelkimi — skupionymi zresztą urzędowo we własnych rękach — środkami: dyktando, unysłowym kreowaniem przez siebie władz i dygnitarzy, antynarodowym, wschodnio polskim charakterem stojących u steru państwa czynników, nastrojem ogólnego zmęczenia i opadnięcia moralnej woli na rodu, kolportażem „ideologii“ komunistycznej a przede wszystkim nędzą gospodarczą, wzmożonymi apetytami duchowego i fizycznego chamstwa.

Przez planową i konsekwentną protekcję obcoplemiennych skupień etnicznych na ziemiach i poza ziemiami Rzeczypospolitej, dążyli oni do pogodzenia się społeczeństwa polskiego z faktem, że idea narodowości nie jest najważniejszym i pierwszym skarbem jego, że duch czasu nakazuje zrezygnowanie zeń na rzecz ideału socjalistycznego; bezcharakternego, stadnego wegetowania.

Trzeba wyznać, że w nastroju ogólnym społeczeństwa udało się tym żywiołom uzyskać — powierzchowne oczywiście — prawo obywatelstwa. Nierzadko można się dzisiaj spotkać z bezmyślnie wypowiedzianą opinią, wyrażającą niechęć a czasem wprost zawiść do interesów narodu jako — zdaniem tej opinii — przy czyni nieszczęść politycznych i katastrof gospodarczych. Hodowanie i utrwalanie tego nastroju to kwe stia bytu dla doktryny tych żywiołów i w idącym no wym roku wzmożenia ich spodziewać się należy.

O ile jednak taniej demagogii tych żywiołów nie trudno było się dobrać do psychologii bezkrytycznej masy i na poziomie-zręcznych jej instynktach wygrać tryumf swojej doktryny — o tyle zbrodnicze ich działanie pożądaną i zdrową wywołało reakcję w umy słowości świadomego swego znaczenia i stanowiska w narodzie społeczeństwa.

ADAM MICKIEWICZ.

## Nadeszły nowe czasy.

...Zaprawdę powiadam wam, iż zbliżyły się czasy. Przyszł czas zmartwychwstania ojczyzny. Te słowa nie odstąpią was, choćbyście je odpychali, będą zawsze świadczyły, że były wam powiedziane. Nigdy ich nie zdołacie zapomnieć.

Powiem wam, jak w Ewangelii o niewiastach galilejskich, co przyszyły szukać Chrystusa w grobie: Kogo szukacie? Chrystus powstał. Wstała z martwych ojczyzna nasza i jest pośród nas.

Chcecie ją widzieć? Nie przyjdzie ona do was, zamkniętych u siebie, nie wlezie wam przez drzwi, nie napłynie wam rurami, jak powódź prawdy, wezbranel do wysokości okien waszych. Trzeba się podnieść duchem aż do niej.

Nie szukajcie jej w niebie ani na ziemi, ludzie rady

Z tego punktu widzenia rozpatrywane dzieje ostatniego roku przynoszą nam uczucie pełnego i głębokiego zadowolenia. Z fazy biernego a właściwie przymusowego godzenia się i ulegania idącego z góry a narzuconego terrorem systemu „ideowego“ — polska opinja narodowa przechodzi powoli ale świadomie i konsekwentnie w okres organizacji swych sił, aby je usposobić do ostatecznej i zwycięskiej walki z narzucanymi pasożytniczymi na organizmie narodu. Burząca najgorzej i najświętsze dobra narodu robota tych narodził organizuje na pohybel sobie samej wyobraźnię i sumienie narodowej opinji, która stawiając ponad wszystko interes niepodległego państwa, ciągle zagrożonego w roku ostatnim nie chciała i nie mogła podjąć skutecznej z niemi walki.

Wojna skończyła się na szczęście pomyślnie dla nas w tym roku. A rok nowy, rok — daj Boże — po koju niezamoczonego, to groźba nieuniknionej zagłady dla tych, dla których wojna właśnie, stan wiecznie nieuprządkowany państwa był warunkiem podstawowym ich istnienia i opanowania. Stan pokojowy to stan sprzyjczy z istotą ich doktryny, wojną i z wojny żyjącej.

Stan pokojowy to okres odrodzenia i rekonwalescencji wyczerpanej do dna świadomej swej roli i potęgi: duszy narodu, to renesans twórczych, ekscentrycznych wartości zadowolonego o swoją osobowość ducha narodowego, to powrót zdrowia do weselnego i bogatego w owoce czynu nigdy niezgnębionego, wiekuiście żywego nacjonalistycznego żywiołu.

I z tej świadomości płynie nasz radosny optymizm, wiara głęboka i potężna w nowy idący ku nam rok, który będzie, być musi rokiem Narodu Polskiego budującego swoje i tylko swoje, groźne dla wrogów, sprawiedliwe dla wypełniających swe obowiązki obywateli — Państwa.

Temu dziełu odrodzenia i odmłodzenia wszechpolskiego poczucia narodowego pragnie całą duszą służyć nasze pismo i hasłem tem naczelnem rozpocząć nową ćwierćwiecze swego istnienia.

Koło nas, jako jedyne tutaj wykładnika publicznej styczniowej myśli i opinji wszechpolskiej — skupi się solidarnie cały naródowy Lwów, kawaler nie tylko caoty wojskowej ale także i przedewszystkiem narodowej, leczący się z pełnych chwały blizn i ran, nieskazony zobojętnieniem i znieczuleniem dla swojej tak wspaniale bronionej czystości narodowej, u wstępu nowego roku ku pokoiu i świadom swego potężnego, moralnego i umysłowego znaczenia w państwie.

Józef Rudnicki.

i ludzie czynu. Zapytajcie was samych, zejdźcie do głębi duszy waszej, natęźcie ducha wewnętrzną pracą, a ujrzycie ją, okaże się wam zstępująca, błoga zwia stunka losów waszych. Ten, co nic nie mówiąc, bił się za ojczyznę, w milczeniu pierś swoją nadstawiał nieprzyjacielskim działom, przeczuł ją.

Nie oglądajmy się na nic, odrzućmy wszelkie względy! Nie masz między nami różnicy wieku, zaszczytów, urodzenia, bogactw: wszyscy jesteśmy równi, bo na wszystkich położone jedno namaszczenie...

Przemówienie na Posiedzeniu Towarzystwa Historyczno-literackiego dnia 3 maja 1842 roku.

(Listy i przemówienia. T. I.)

# Przegląd polityczny.

## ZAPROSINY NACZELNIKA PAŃSTWA.

Baron Barante, charge d' affaires Rzeczypospolitej Francuskiej odwiedził w poniedziałek dyrektora spraw politycznych, posła Piltza i zawiadomił go o otrzymaniu z Paryża od rządu francuskiego telegramu treści następującej:

„Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej i rząd Rzeczypospolitej byłiby szczęśliwi, gdyby Naczelnik Państwa Marszałek Piłsudski, zechciał w pierwszej połowie stycznia przybyć do Paryża. Wizyta ta, w imieniu Rządu Francuskiego, leżałoby w interesie obu państw. Pozwoliłaby ona na wymianę poglądów w różnych ważnych sprawach, między innymi ułatwiłaby przez przeprowadzenie rozmów bezpośrednich, zawarcie umowy politycznej i ekonomicznej między Polską i Francją. W Paryżu spodziewają się, że Marszałek Piłsudski zwiędziłby zarazem pole bitew, na których toczyły się heroiczne walki, co pozwoliłoby mu przekonać się o popularności, jaką we Francji cieszy się Naczelnik Wódz armii polskiej, która dokonała oswobodzenia swej Ojczyzny, wicząc w ten sposób dzieło sprawiedliwości, spełnione przez Francję i jej sprzymierzeńców w drodze przywrócenia niepodległości Polski”.

Pan poseł Piltz przyrzekł baronowi Barante'owi, że oświadczenie to nie omieszką natychmiast podać do wiadomości ministra spraw zagranicznych zaraz po jego powrocie do Warszawy.

## QUOD FELIX, FASTUM, FORTUNATUMQUE SIT.

Z powodu zaproszenia prezydenta Francji naszego Naczelnika Państwa do Paryża „Gaz. Warsz.” pisze między innymi:

Jesteśmy przeto w przededniu doniosłych układów międzynarodowych. Sądzić wolno, że sprawa ujęcia stosunku Polski do Francji na podstawie uprzednich rokowań dyplomatycznych dostatecznie dojrzała, że chodzi teraz o usunięcie już tylko ewentualnych formalnych trudności przez osobiste porozumienie. Propozycje terminu przyjazdu w styczniu świadczy, że rząd francuski uznaje dojsię do skutku umów politycznych i ekonomicznych za rzecz pilną.

Sytuacja na Wschodzie jest bardzo powikłana. Polityka sowieńska zgotować może na wiosnę niespodzianki. Bliski Wschód wobec powrotu Konstantyna na tron i porozumienia się nacjonalistów tureckich z bolszewikami, stać się może wkrótce zarzewiem nowych konfliktów. Widocznie są próby powstawania ugrupowań i sojuszków między państwami Europy środkowej.

W tym stanie dyplomacja niemiecka znajduje obfite pole do intryg. Niemcy w oczekiwaniu ewentualnych wypadków na Wschodzie i rozdzielenia ententy chcą rzucić z siebie zobowiązania, przyjęte w traktacie wersalskim.

Polska w równej mierze jak Francja dążyć musi do utrzymania w całości traktatu wersalskiego. Solidarność interesów politycznych obydwóch narodów jest tak widoczna, że wszystkie państwowe kierunki polityczne w Polsce uznać musiały potrzebę jak najściślejszego oparcia się o Francję. Francja dążyła do stworzenia Polski silnej i wielkiej. Obserwowała pilnie nasze stosunki wewnętrzne, rozwój naszej państwowości. Mogły się rodzić w Paryżu wątpliwości, czy Polska zadaniu swemu podoła, czy nie zbroczy na manowce pod wpływem intryg zewnętrznych i wewnętrznych. W czasie ofensywy bolszewickiej uwidoczniło się z całą jasnością, że od utrzymania niepodległości Polski zależy zachowanie pokoju w Europie i urwał się dzieła konferencji paryskiej.

Francja uczyniła wówczas wszystko, co było w jej mocy, aby przyjąć nam, z pomocą. Ale takie poakcyjne ratowanie owoców z wielkiej wojny nie może wystarczyć. Trzeba współdziałanie oprzeć na mocnych i trwałych fundamentach. Francja chce mieć w swej polityce europejskiej do czynienia z sytuacją jasną i określoną, wiedzieć na co liczyć może. W interesie Francji leży, aby Polska pod względem wojskowym była silna, żeby zdolną była stawiać czoło wszelkim ewentualnościom na granicy wschodniej i zachodniej. Dla spełnienia tej roli Polska musi również posiadać odpowiednie podstawy gospodarcze. Stan ekonomiczny Polski budzi obecnie obawy. Mamy nadzieję, że pomoc Francji może przyczynić się znakomicie do naszego odrodzenia ekonomicznego i ugruntowania bytu państwowego Polski.

Polska dla wejścia na drogę normalnego rozwoju musi uprzednio otrzymać zgodnie ze swoimi interesami rozwiązanie sprawy Górnego Śląska i Wileńszczyzny. Jesteśmy przekonani, że spotka się w tych kwestjach z całkowitem poparciem Francji.

Zbliża się przeto moment decydujący dla przyszłości międzynarodowej i politycznej naszej Rzeczypospolitej. Sądźmy, że ścisły sojusz z Francją, który jako idea przewodnia przyświecał od wywołania się niepodległości żywiołom narodowym w Polsce, będzie uruchyzniony, że rząd polski do tego celu dać będzie z całą energią i zrozumieniem swej odpowiedzialności dziejowej. Wyjazdowi Naczelnika Państwa do miasta-świata towarzyszyć będą najgorętsze życzenia pomyślnych dla obydwóch narodów wyników narad. Quod felix, faustum, fortunatumque sit.

JUTRO PREMIERA  
w kinoteatrach „Marysienka” i „Kopernik”  
wielkiego dziejowego dramatu w 7 częściach p. t.

# Krwawa Noc w Serbji 1903 r.

(KROLOWA DRAGA) W głównej roli słynna artystka niepospolitej urody i wzruszającej gry  
**MAGDA SONIA**



DZIS PREMIERA!!!

Wytworzonego dramatu sensacyjnego w 6 częściach wielkiej fabryki „Cines” w Rzymie

**HONOR CZY SUMIENIE**

ze znaną ze swej piękności, gry i nadzwyczajnych tualet WITTORINĄ LEPANTO.  
Doskonała reżyserja — bogata wystawa — piękne pejzaże, a nadto obraz ten ilustruje muzyka na koncertowych organach.

## Daudet o niebezpieczeństwie niemieckim.

Po ustąpieniu ministra wojny Lefevre'a, wygłosił Daudet w izbie deputowanych mowę, które podajemy w całości:

„Panie prezydencie ministrów, nie poddaję krytyce pańskich intencji, pańskich trosk patriotycznych, zanadto Pana dobrze znam, by w nie wątpić. Lecz wątpliwości moje polegały na tem, że nie wiem czy Pańskie spostrzeżenie w przyszłość jest równie bystre, jak spostrzeżenie Lefevre'a, który dzięki stanowisku dotychczas przez się zajmowanemu, jako minister wojny był w samym ośrodku zajmujących nas obecnie spraw

Lefevre syntetycznie mógł ogarnąć niebezpieczeństwo grożące nam ze strony Niemiec, czego nie są w stanie zrobić najdzielni nawet taktycy wojskowi, z których każdy pracuje w jakimś poszczególnym dziale.

W jego ręku zbiegały się wszystkie nie doświadczeni oficjalni i sekretarni o obecnym stanie i nastroju Niemiec. W roku 1913 zbagatelizowaliśmy sobie wszelkie ostrzeżenia, byłoby rzeczą nie do przebaczenia, gdyby się w sześć lat po tej strasznej nauce, ta sama lekkomyślność powtórzyła.

Możecie Panowie nie brać sobie do serca tych ostrzeżeń! Lecz nie mogę powiedzieć, żeby mi to było obojętne, gdyż byłoby rzeczą straszną za jakiś czas stanąć znowu przed widocznym dla wszystkich widmem krwawej wojny!

Karol Maurras, którego słowa przez cały czas wojny z takim zapalem skreślała cenzura. Maurras najszybszy pisarz polityczny naszego pokolenia — ujrawszy w roku 1913 grożące nam niebezpieczeństwo pisał w artykule zatytułowanym: „Nierealne władze”, że pragnie gorąco, aby nierealność i zaślepienie tych władz nie doprowadziły nas — wedle słów Maurras'a — „do oglądania własnymi oczyma 500 tysięcy młodych żołnierzy francuskich zeszywniałych i leżących w krwi na złe bronionej ziemi francuskiej”.

Gdybyście wtedy, wy republikanie, którzy mieliście w swem ręku władzę i na których ciążyła odpowiedzialność, gdybyście byli usłuchali ostrzeżeń tego royalisty to może nie byłoby nie pięćset tysięcy lecz półtora miliona trupów francuskich, krwawych i poszarpanych ranami leżących na złe strzeżonej ziemi rozdzielonej.

Jeżeli dzisiaj znowu nie chcecie słuchać, to za lu-tro wy ponosicie odpowiedzialność!

Od początku wojny wszystkie siły francuskie zgrupowane około „Action française” starały się nabrać pewności, przekonywać się o rzeczywistym stanie Niemiec.

Dzisiaj śledzimy z bliska zamartwychwstanie niemieckiego ducha, rozbudzanie idei odwetu. Idea ta już teraz nie jest bezowocna. Zawieszenie broni nie naruszyło jedności niemieckiej; wszystkie stronnictwa, prasa socjalistyczna i konserwatywna zgodnie oświadczały w kilka miesięcy po zawieszeniu broni, że: po pierwsze Niemcy nie wypłacą odszkodowań, a po drugie, za kilka lat zemszczą się. Powiecie może, że to jest tylko fanfaronada, bajki mydlane. Ja myślę inaczej i zaraz Wam powiem dlaczego.

Prezydent ministrów mówił przed chwilą o rozbrojeniu niemieckiej siły militarnej w materiale i w ludziach.

Lecz czyż niemożliwością jest wytworzenie nowych uzbrojeń?

Przypomnijmy sobie, że w roku 1914, w czasie pierwszej bitwy nad Marną uzbrojenie nasze pozosta-wiało tak dużo do życzenia, że nie mogliśmy poddać się za nieprzwykłym i nwołnić zajęte przez niego ziemie. Sami Niemcy spodziewali się, że to nastąpi, lecz my nie byliśmy na siłach: brakło nam zupełnie amunicji. W przeciągu czterech następnych lat wypełniliśmy te luki.

Tak samo i Niemcy — oficjalnie rozbrojone — mogą wytworzyć nowe, groźne dla nas narzędzia walki.

Któż może nam zareczyć, że za jakiś czas Niemcy zapomocą samolotów, które jeszcze wciąż posiadała i zapomocą armat, których mają znaczną ilość, gdyż każde zniszczone z rozkazu Ententy działa zastępują

nowem — **IMZ** może zareczyć, że Niemcy nie zastępują naszych przyczółków nadreńskich, że nie rozpęta się walka, w której wystąpić mogą nowe niemieckie urządzenia techniczne skonstruowane dzięki naszej nieuwadze czy też naszemu zaślepieniu.

Co do zdemobilizowanego, czy rozbrojonego materiału ludzkiego, to jakże może Pan, Panie prezydencie ministrów, zapominać o niezliczonych gniazdach wojskowych organizacji niemieckich. Toż to są kadry, w których nie w przeciągu miesiąca, ale w przeciągu 48 czy 72 godzin zbiorą się żołnierze i oficerowie niemieccy, którzy brali już udział w wojnie a jest ich w Niemczech pięć do sześciu milionów! Czyż organizacje te nie zastąpią sztabu generalnego, zniesienia którego wymaga traktat?

Cóż w obecnej chwili można zarządzić? Oto Niemcy czując, że Prusy i terytoria nadreńskie są strzeżone, przeniosły punkt ciężkości swoich działań do Bawarii. Tam kuje były sztab generalny z Ludendorffem na czele plany odwetu. Pan, panie prezydencie ministrów, w odwet ten — w który wierzy Lefevre i ja — nie wierzy, a jednak nietylko w Niemczech można zauważyć te wrogie machinacje. Są one i w samej Francji w niektórych metnych środowiskach, do których zamia-ry niemieckie miały zawsze otwarty przystęp. Powtarza się walka z r. 1913 przeciw naszym bohater-skim czarnym wojskom, Wiemy przecież dobrze, że w r. 1913 prym w atakach na te siły francuskie prowadził zdrajca i szpieg niemiecki Judet. Czyż teraz akcja w innych spoczywa rękach?

Niech pan spyta panie prez. min. Lefevre'a, co on myśli o nowych elementach, które zaciągają się do naszej legji cudzoziemskiej? Są to dżwimi ochotnicy. Po większej części byli szeregowcy niemieccy, jako żołnierze pierwszorzędny materiał, wyćwiczeni i między którymi panuje świetna dyscyplina. Nie trzeba zbyt bystrego oka, żeby rozpoznać między nimi niemieckich oficerów z ostatniej wojny.

Co za cel tych zaciągów?

Oto Niemcy chcą w naszych koloniach w Afryce północnej, na które mają chrapkę, wywołać wybuch równoczesny wybuchowi wywołanemu przez nich nad Renem.

Pan mni, panie prezydencie ministrów w swoich rękach okólniki sekretne, przyłapano przez francuską służbę wywiadowczą a wydane przez zorganizowane w Berlinie „biuro kolonialne”. Wie Pan, że w okólnikach tych jest jasno wyluszczonego program działalności owego biura. Oto w przyszłej wojnie w „kommende Krieg” jak ją nazywają Niemcy trzeba aby w koloniach należących dawniej do Niemiec, w niektórych, wymienionych w okólniku koloniach angielskich oraz w Afryce północnej wybuchł ogólny ruch muzułmański inspirowany i kierowany przez oficerów niemieckich. Stąd ta rekrutacja do legji. Zdać się, że więcej o tem mówić niema powodu, to wystarczy.

Renan napisał w liście do Straüssa zdanie, którego zapewne dzisiaj jego duch żałuje, że „nie trzeba aby Niemcy nadużywały swego zwycięstwa z r. 1870, gdyż Niemcy są waleczną cywilizacją, przeciw przerosłości słowiańskich, przeciw nowej wędrówce ze wschodu”.

Los, czy też Opatrzność zadaje czasem kłam filozofom.

To prawda, że barbarzyństwo rosyjskie, którego nie przecznawaliśmy, rozhułało się na Wschodzie, lecz barbarzyństwo to zamiast zalać się na „wale cywilizacji”, zamiast znaleźć przeciwstawienie w Stramsowskich Niemczech, znajduje podporę w Niemczech Ludendorffa.

Na tem koniec. Powiedziałem to wszystko dlatego, aby przestrzec Was panowie przed optymizmem, abyście zobaczyli że rozbrojenie Niemiec to fikcja i że jedyną racjonalną drogą, którą powinniśmy krocząc jest droga obrona przez Lefevre'a.

## Wojskowa budowa granic Polski.

Dwuletni okres istnienia Państwa Polskiego, dwuletni okres ciężkich walk zewnętrznych i uporczywych starć wewnętrznych nakłada na nas obowiązek krytycznego spojrzenia w przeszłość, bezstronnego oświecenia zaszłych wypadków i wyszukania w nich błędów popełnionych. Czynić to musimy nie w celu wyszukiwania osób winnych, nie w celu stawiania ich przawinień pod pręgierz opinii narodowej, bo dla nas osoby nie istnieją. Nam chodzi i chodzić winno jedynie i wyłącznie o Państwo same, o jego przyszły rozwój, o jego przyszłą potęgę i wielkość.

Pod tym jedynie kątem widzenia oceniać musimy wypadki zaszłe, z tego jedynie stanowiska określać winniśmy zasługi lub przewiny jednostek, czy stronnictw całych.

Wojeany to był okres w Państwie Polskiem, stąd słuszne, że wojną się zajmujemy i omówimy stanowisko i zasługi naszych władz wojskowych, a przede wszystkim naszego naczelnego dowództwa.

Zostawmy na uboczu sprawę Czynu legionowego i szkół, jakie wyrządził narodowi. Ostatnie zostały szczęśliwie i pomyślnie naprawione przez innych, dzięki ich wybitnej a nieśmiertelnej zasłudze znalazła się Polska na kongresie pokojowym wogóle, a w rządzie „Państw sprzymierzonych“ w szczególności. Zresztą sam twórca ujrzał i uznał swój błąd, kiedy sam własnoręcznie rozbił dzieło przez siebie dokonane, a stworzone wbrew woli i opinii znacznej większości narodu.

Kiedy po opuszczeniu więzienia magdeburckiego znalazł się wśród narodu własnego i objął władztwo wojskowe, które nieco improwizowane było, nikt nie protestował przeciwni cała Warszawa witała go z entuzjazmem, bo chciano ujrzeć i widzieć na czele narodu męża wojskowego, silnej ręki. Cały naród, wszystkie stronnictwa i partie chciały go poprzeć najgoręcej, chciały się przy nim skupić, by razem w zgodnym wysiłku całego narodu zbudowano państwo potężne i silne.

Lecz jakżeż prędko niestety musiało nastąpić rozczarowanie! Tak pod względem politycznym jak i wojskowym. Przedstawimy tylko ostatnie.

Szafała już naówczas wojna na ziemiach polskich o Lwów i Galicję wschodnią, pełno rozbrojonego żołdactwa niemieckiego waleśało się po Polsce, z trwogą patrzono na groźący zalew wojsk niemieckich i austriackich ze wschodu, czekały na zjednoczenie ziemie polskie, granice wymagały ubezpieczenia. Cały naród, wszyscy laicy zdawali sobie sprawę z potrzeby, z konieczności natychmiastowej organizacji armii narodowej, opartej na powszechnym poborze. Wszyscy tego pragnęli, a znaleźli oprę nieprawdopodobną... w Naczelnem Dowództwie.

Tam organizowano „milicję ludową P. P. S. (nrzędowy jej tytuł) rozwijającą czerwone sztandary, a buntująca się, kiedy wreszcie pod naciskiem całego seimu postanowiono ją wysłać na „front“ i to tylko jako wojsko etapowe.

Ludzie, przekonywujący o potrzebie poboru, genialnie zaiste otrzymywali odpowiedzi: „nie ma ich w co ubrać, a gdyby było w co ubrać, nie byłoby ich czym przewieźć“. Choć ubrać dla milicji dość było, zrobić w warsztatach pozostawionych przez okupantów możnaby wiele, a i te same wozy kolejowe chodzą już dwa lata.

Trzeba było dopiero walki narodu całego, coraz ogólniejszego i powszechniejszego wołania całej bez względu na partie społecznośi — z wyjątkiem socjalistów — by pod koniec trzeciego miesiąca rządów

zgodzono się wreszcie na ogłoszenie poboru i to aż... jednego rocznika. W tym czasie, kiedy Poznańskie — o dwa miesiące później do życia powstałe — walkę ciągną toczyć zmuszone — miały już do dyspozycji armję całą, armję znakomicie wyćwipowaną i wyćwiczoną.

A skutek tego czynu? Przeciagająca się w nieskończoność i szalone ofiary powodująca wojna ukraińska i brak w całej Polsce dwu do trzech batalionów wojska na utrzymanie Śląska cieszyńskiego i odparcie łatwe najazdu czeskiego.

Nie znalazło się w Polsce po trzech miesiącach „organizacji“ trzech batalionów, któreby wyruszywszy natychmiast pognały podstępnych najeźdźców czeskich daleko poza polskie słupy graniczne. Jakżeż inaczej wyglądałaby wówczas sprawa Cieszyńska, jakżeż inne musiałyby być rozstrzygnięcia żywotnej — a czysto polskiej sprawy zagłębia węglowego? Wtedy przegrano ją militarnie, a długie mozolne zabiegi dyplomacji polskiej — w pierwszym rządzie Komitetu narodowego — nie potrafiły jej naprawić zupełnie, aż w czasie drugiej klęski wojskowej przegrano ją dyplomatycznie.

Przegrano militarnie sprawę inną, bardzo łatwą do obrony wojskowej, sprawę Spiszu i Orawy. Tam obsadzone, niezdołane góry kazalo opuścić naczelnemu dowództwu na życzenie — bo rozkazu otrzymać nie mogło — nieprawne w niesprawdzonym podane telegramie niby oficera francuskiego.

Ukraiński rząd samozwańczy — bez zbytniego poparcia ludności chłopskiej, a malący wówczas pod swym knutem niewiele ponad dwa miliony ludności, potrafił prowadzić wojnę dziesięciomiesięczną z nami — państwem ówczesnie przeszło dwudziestomilionowym. Tamci potrafiłi przymusem z niechętnego chłopca uczynić żołnierza, mieli go w co ubrać, czym uzbroić i dać mu podostatkami amunicji, mogli w dwa miesiące od swego powstania wystawić stutysięczną armję, a my... U nas nie było kim i czym pokryć ubytku strat, powstających z powodu działań wojennych w bohater-skich formacjach lwowskich i innych, na ochotnikach głównie stojących, ochotnikach zmuszonych przedzierać się potajemnie przed władzami polskimi na front polski i polską walkę. W razie schwymania aresztowano ich po drodze.

Przedstawimy kolejno posunięcia w sprawie Lwowa i t. zw. Galicji wschodniej. Nie wchodzi tu w rachubę rozbrojenie batalionu znakomitego wojska, gotowego do spieszania na pomoc walczącej braci, a dokonanego w Lublinie w czasie rządu ludowego pod prezesurą Daszyńskiego przez innego „genialnego napoleo-nidę“ Rydza-Smigłego wraz z zastępem POW. Czyn ten na nich wyłącznie spada.

Można próbować uzasadniać i tłumaczyć pierwszą odpowiedź na prośby o pomoc dla Lwowa, krwawiącego się o przynależność swą do Polski, że to „sprawa polityczna“, należy przeto do zakresu działania prezydenta ministrów. Lecz czymże i jak zechce ktokolwiek wytłumaczyć powiedzenie drugie, okropne chyba w tragizmie polskim: „czy wysłać legunów, by się skrwa-wili“.

Dopiero gdy polski i narodowy lud warszawski zaczął się burzyć na bezczynność, gdy w pięćdziesiąt-tysięcznym pochodzie ciągnął przed Belweder z głośnym okrzykiem, mogącym łacie stać się złowrogan: „Pomocy dla Lwowa“, dopiero wówczas zgodzono się łaskawie na zaciąg ochotniczy dla odsieczy Lwowa i wydano zarządzenia pomocy.

Przekroczylibyśmy ramy artykułu, gdybyśmy zechcieli kolejno przedstawić, jakich walk i starań trzeba

wówczas mu towarzyszyły, bądź też z kilku opracowań historyczno-literackich, czasem odeskim i krymskim poświęconych.

Z wszystkich jednak świadectw, które współcześnie czasem późniejszym o tem przekazali we wspomnieniach i anegdotach, żadne chyba nie daje takiego zajmującego wizerunku Mickiewicza „Pielgrzyma“ i „Wygnańca“, jak nieznane dotąd literaturze Mickiewiczowskiej wspomnienie wypisanego w tytule artykułu Kondarakiego.

W. Ch. Kondaraki, prawdopodobnie znoskwieczony Tatar, wychowanek jakiegoś rosyjskiego uniwersytetu, w r. 1825 mieszkaniec Symferopola, znający osobiście Puszkina, zetknął się z Mickiewiczem w domu brata swego Iwana w Ałuszcze. W czasach późniejszych, geometra z zawodu, oddał się studjom historycznym i za zasługi naukowe został członkiem Towarzystw „Rosyjskiego geograficznego“, „Moskiewskiego sztuki starorosyjskiej“ i „Odesskiego historii i starożytności“. Badaniom dzieł ojczystych poświęcił dwa dzieła: „Historję i archeologję Taurydy“ i obszerną książkę pod tyt. „W pamięć stoletija Kryma“, wydaną — niewiadomo — czy jeszcze przez niego samego, w Moskwie 1883 r., a mającą między innymi uświetnić setną rocznicę przyłączenia jego ojczyzny do imperium rosyjskiego 1794 r. W książce tej, zawierającej obok wielu szczegółów historycznych także ciekawe legendy krymskie, zamieścił on również ciekawe wspomnienia osobiste, a wśród nich wspomnienie o Mickiewiczu (str. 205—208), podane niżej w przekładzie polskim. W ten sposób naprawił on krzywdę, wyrządzoną pocie polskiemu przez autorów kilku dzieł, wydanych czyto z powodu rosyjskiego stulecia Krymu w r. 1894, czyto z powodu setnej ro-

było, by uszkać jakokolwiek pomoc dla Lwowa ze strony naczelnego dowództwa. Uczynią to może kiedyś inni.

Nam wystarczy podnieść ważniejsze jedynie momenty. Naczelnemu dowództwu obdarzonym nieograniczonym mandatem czynienia ugody między walczącymi dwoma komiwojażerami angielskimi, przybyłymi do Polski z Ukrainy, a z których jeden spokrewniony był z żydami łódzkimi. Generał polski miał przytym pomagać, ale tylko z głosem... doradczym. Dużych starań trzeba było, by ten krok naprawić, wielkich walk, by pełnomocnictwo cofnięto.

Belwederską była dalej w lutym myśl, by granice poprowadzić linią Bugu i Strjy w kilkunasto-kilometrowej odległości od Lwowa. Trzeba było długich i stanowczych walk wszystkich narodowych czynników politycznych i wszystkich Polaków „wschodnio-galicyskich“, by linię tę przesunąć kolejno aż do Zbrucza.

A kiedy Lwów, odcięty od Zachodu, bronił się rozpaczliwie i raczej na śmierć się gotował, na prośby posłów sejmowych o pomoc, odpowiedziano: „jam wszystko zrobił“, i zastanawiano się nad rozkazem opuszczenia Lwowa. Dopiero osobiste starania kilku posłów (hr. Skarbek) i wysłaników lwowskich, poparte błagalnymi nieomal na klęczkach, prośbami prez. Paderewskiego, poparte również gorącymi prośbami generała francuskiego, uzyskały wydatną pomoc znańskiego, przygotowującego się naówczas do odparcia nowego, w powietrzu już wiszącego, najazdu niemieckiego. Sami poważnie zagrożeni — braciom pomoc dali.

A w tym samym czasie (2 marca) delegaci belwederscy do Komitetu narodowego w Paryżu i belwederski delegat — osobisty przyjaciel — na kongres pokojowy zakładali uroczyste votum separatum przeciwko wcieleniu Galicji wschodniej do Państwa Polskiego i grozili przedstawieniem tego na zebraniu kongresu pokojowego.

Lecz naród cały — cały Seim stanął za Galicją wschodnią, a okrzyk: „nie masz Polski bez Lwowa“, powtarzany przez cały naród, zmusił do doprowadzenia zwycięskiej walki po Zbruczu.

Zyskaliśmy to po szalonych, długotrwałych walkach z własnymi czynnikami miarodajnymi. Lecz wygrana niezupełna. Z różnych względów historycznych, strategicznych, narodowościowych i t. d. żądaliśmy połączenia z Polską powiatów kamienieckiego i płockiego. Pragnęła tego tamtejsza ludność miejscowa, wykazująca prawie połowę rzymsko-katolików. Lecz nie chciał tego... Belweder i poświęcił je — w czasie słabiej opierającego się rządu — mrzonce federalistycznej. Ustąpił je hojnie w jednym „traktacie“, jaki Polska dotychczas zawarła... z Petlurą.

Czy dobrze dla... Polski?

J. J.

### Sprostowanie delegacji lotewskiej.

Warszawa. (PAT.) Lotewska delegacja w Polsce nadsyła następujące sprostowanie: W wydaniu porannem „Rzeczypospolitej“ z 21 bm. umieszczona została depesza ryskiego korespondenta wymienionego dziennika, zawiadamiająca, że w związku z wojowniczą postawą oddziałów bolszewickiej armii w pobliżu granicy lotewskiej, zapanowała w Rydze panika i kurs lotewskiego rubla spadł katastrofalnie, że przemysłowcy pospiesznie likwidują swoje przedsiębiorstwa i t. c. Po sprawdzeniu powyższej wiadomości, lotewska delegacja w Polsce stwierdza, że wiadomość ta jest absolutnie niezgodna z prawdą.

cznicy założenia Odessy w r. 1884, w których, jak np. w wielkiej księdze, wydanej z polecenia municypalności odeskiej pod tyt. „Odessa“ (Odessa, 1895, 4-0) ani wiersza nie poświęcono Mickiewiczowi, ani nawet nie wspomniano jego nazwiska!\*)

Lecz niech sam już przemawia ten Rosjanin Tatar, tak szczerą sympatją otaczający polskiego wygnańca poetę!

„Zaznaczając tylko ważniejsze zdarzenia i spotkania, nie chciałbym zapomnieć o spotkaniach z naszymi (!) znanymi poetami: Adamem Mickiewiczem i Aleksandrem Puszkinem. Obaj oni znajdowali się pod rozkazami generał-gubernatora, hrabiego Woroncowa, przy kancelarii jego w Odessie i obaj zwiedzali Krym, a szczególnie jego wybrzeże południowe.

Z pierwszym spotkałem się w Ałuszcze, w domu mojego brata, Iwana, do którego Mickiewicz wstąpił, aby mu okazać zezwolenie władzy przełożonej. Zdało mi się, że człowiek ten cierpi bardzo, jakkolwiek z wyrazu jego twarzy i oczu nie można było wy-czytać choroby fizycznej. Spożywszy obiad z nami, zwrócił się do brata mojego z prośbą o przewodnika celem zwiedzenia gór okolicznych, by mieć wyobrażenie ogólne o dolinie Ałuszczy.

Brat polecił tę czynność Tatarowi, który pełnił

\*) Na dzieło Kondarakiego przed laty zwróciła moją uwagę p. Jan Grzegorzewski i za pobytu swego w Rosji zrobił odpis własnoręczny z odpowiedniego rozdziału książki, zgola niedostępnej we Lwowie; przekładu z języka rosyjskiego na polski dokonał p. prof. Bolestaw Czuruk, b. mój słuchacz w Uniwersytecie lwowskim. Za przysługę tę Im obu składam dzięki należne.

WILHELM BRUCHNALSKI

Mickiewicziana.

## Mickiewicz na Krymie w świetle wspomnień Rosjanina.

Pobyt Mickiewicza na Krymie trwał — jak wiadomo — od połowy sierpnia do połowy października 1825 r. Przeżywał on tam, „depcąc“ po wierzchołkach Czatyrdahu czy Ałuszczy, — pielgrzymując po „pustej dziedzinie“ Baczysaraju czy po Stepach Kozłowa, dolę nieszczęśliwą poetów, czujących nie tylko dla kochanek ziemskich, ale także dla jednej kochanki, której nie zapomina się nigdy, a służy najwierniej — Ojczyźnie! Pod stopami wygnańca i z wraź, mimo wszelkie przyjemności bytu beztroskiego, na rozłogach „Wschodu w minjaturze“ odzywało się echo minionych marzeń młodzieńczych, przypominała się z bezłitosną natarczywością smutna teraźniejszość i smutniejsza od niej, niepewna przyszłość, co wszystko znajdowało odbicie w ówczesnej twórczości poety, kulminującej w „Sonetach“ i w zawiązującym a niewykonanym jeszcze pomysłem wielkiego poematu, mającego wcielić się w pieśń wstrząsającą o kryptolitywinie-mścicielu, Wallenrodzie.

Dzieje ówch dwóch miesięcy, spędzonych w uroczyim kraju, „piękną naturą zdobnym i poetycznymi wspomnieniami oprómiowanym“, jak nie mniej „calendarium“ całej zajmującej, a w następstwa płodnej podróży, od opuszczenia Odessy do powrotu, znane są bądź z opowiadań samego poety i osób, które

Z cyklu:

## Wieś śniąca.

Strach.

Stoi w białym zbożu,  
Pełnem roś,  
Kapeluch se wstał  
Aż na nos.

Ze się tak nakrywa  
Taki śmieć?  
Coś w tem ani chybi  
Musiał mieć.

Żeby choć powiedział,  
Czego chce:  
Nie wyciągnąć z niego  
Be ni me.

Ala ty go, wierzcie,  
Ino rusz,  
A jak żyd się kiwa  
W łanie zbóż.

I rękawem wzdętym  
Macha tak,  
Że ma przed nim stracha  
Każdy piak.

A i my nań ino  
Patrzym z miedzi:  
Zawdy się takiego  
Lepiej strzec.

Bo, co zmierech, wychodzi  
Z żytnich ścian  
I kulasy z drewna  
Puszczą w tan.

Kośla się do chałup,  
Cień nie cień.  
Wtedy jest nałwieć  
W sadach drzeń.

Potem lezie, para,  
Aż do szyb.  
Toż ten pod oknem  
Znamy skrzyp.

I w swym kapeluchu,  
Niemy, zły  
Hyc, wskakuje prosto  
W nasze sny.

## Na kładce.

Po kładce o krzywych poręczach,  
Co wiodą nad woda i strzegą,  
Ja, kuj mój, różowy od świtu  
I gęsi, idziemy gęsiego.

A woda „szu, szu“ do nas szepcze  
I taka, jak nie tu, jest nasza  
I w drzazgę swą zieleń łagodnie  
Mnie, ku mój i gęsi zaprasza.

Włoc idziem po kładce: ci pierwsi,  
Co żyją, a woda pod nami  
Coś mów' i idziem w niej także:  
Ci dradzy, co stali się snami.

# SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

MOŻE spodziewać się przedewszystkiem ten

## Kto Nowy Rok rozpocznie kupnem „Miljonówek“

po 1010 marek łącznie z kuponem bieżącym.

### Księżyczek.

Księżyczek wszedł na strzechę  
I mrugnął z niej, a to ci,  
I budzi ludzi we wsi  
I złości wszystko, psoci.

Oświecał w zbożu stracha,  
Aha, a strach się waha  
I chciałby przeczyć oczy,  
Leci nie ma ócz. Ha, ha, ha

A potem bęc do stawu  
Swem złotem: tam się chlusta  
I w chłodzie, lśniąc na wodzie,  
Wykrzywia śmiesznie usta.

Łub znówu staje w drodze  
Idących z wodą dziewczek  
I swem „chlup, chlup“ złościem  
Kosi je z dna konewek.

Psem, co się nań rozładły,  
Same nie wiedząc, o co.  
Odpowiedź gra na nosie,  
A one wciąż jażgocą.

A potem w me podstrzesze,  
Puk, puk, przychodzi w gości  
Z swych dróg i sny me złości  
I uży wesołości.

Stanisław Maykowski.

## Z teatru.

### GUWERNANTKI.

przeróbka z powieści M. Prevosta w 4 aktach.

Powstała ta, pozał się Boże, sztuka w pocie trzech aż czół, to znaczy zdziwionego trochę swoim udziałem w podobnym przedsięwzięciu Prevosta i dwóch jeszcze panów, z których towarzystwa nie ucieczył się chyba zbytnio: niejakiego Froppa i nijakiego Marada. Uwzięli się ci dwaj sprzymierzeni mężowie ciągnąć do niczego teatralnego niepodobny wehikuł, zgrzytający i stający co chwile, ciągnąć zresztą przez cztery tylko akty, co łagodzi winę współników, boć przy ich zlej woli mogło być takich aktów nawet czternaście. Ze poczciwi niezgrabiasze chcieli z powieści Prevosta zrobić sztukę, nie należy wątpić. Wpoprzek temu ambitnemu zamiarowi jednak stanęła równie niewątpliwa okoliczność, że sztuka nie chciała im się dać zrobić.

O co idzie w tym, słusznie że nie zabierzemy do żadnego gatunku scenicznego, bo do żadnego istotnie

nie należącym twarze, można się domyślić zgrabza, dopomagając sobie „Aniolami-stróżami“, o ile się ich znało przedtem. Przetrzebiono zresztą tę nieszczęsną powieść w sposób szczególnie bezmyślny, zupełnie, jakby pan Froppa siłił się na wyszukanie w niej rzeczy, scenie na nic nieprzydatnych, a natomiast pan Marad zaciemniał złośliwie związek pomiędzy zebrańcami w ten sposób powieściowemi rozprawami, udającami sceny.

Mimo wszystko uderzony zaraz na wstępie łopata w głowę, rozumie widz, że ma w tym dziwolągu scenicznym iść o wydanie edyktu, skazującego na wygnanie z Francji obce nauczycielki. Raz natężając się, raz słabnąc w odczuciu społecznym aktualność tej sprawy, zanm ją bez poważniejszych następstw artystycznych, skłoniony okolicznościami, musnął po swemu piórem Prevost, odbyła długa, a wcale rozmaita, bo z wahaniem „za“ i „przeciw“ podróż po publicystyce. Osobliwą uwagą darzyły zagadnienie „guwernantek“, wykoślawiających rzekomo ducha francuskiego, kółka i kółka niewieście. Wciągała ją wtedy na swych łamach w dyskusję jeszcze krzykliwa „La Fronde“, mówiła o niej płomiennymi ustami „entuzjastka“ pani Deraisme, raz po raz rozbrzmiewały nią szajdy kobiece.

Lęk przed irwazją, grożąca Francji ze strony cudzoziemskich kobiet nabrał ostrzejszego znaczenia wobec nadciągającej wojny, kiedy Paryż patrzył na świat oczami Barresa i gotów był koło siebie wszędzie i zawsze widzieć piketbauby. Nie dziw, że w podobnej atmosferze dojrzał Prevost jedną z nich na głowie -- guwernantki i że zgodnie z podniesieniem nastroju narodowego i moralistycznym podzwłkiem, który siedł przez jego ojczystą literaturę, napisał powieść o potrzebie chronienia młodych dusz, zwłaszcza dziewczęcych przed przewrotnością ich importowanych za drogie pieniądze wychowawczyń. Niebaczny moralista zapomniał, że w upuryfikowanej w ten sposób Francji zabrakłoby miejsca, przedewszystkiem dla -- niego samego. Zdarza się podobne umieszczenie moralistom tego, co oni, kroju.

Ze sobie Prevost użył na swoich czterech guwernantkach, Niemce do towarzystwa dodał jeszcze przedstawicielki Anglii, Włoch i -- Luxemburga, z jaką straszną złośliwością nazwawszy je wszystkie razem „aniolami-stróżami“ rozumie się dzieci francuskich, w tem niema nic dziwnego. Od tego przecież są podobne powieści, żeby w nich nie oszczędzać sądy, czepanej szcudrze ze wszystkich rodzimych koninów i czernić nią rzekomo anielskie skrzydła cudzoziemek, póki ostatnie białe pióro nie zużłknie. W powieści wszakże przesadę czyni zasłona i o dydaktyce pozwala zapomnieć dobre, żywe a gładkie opowiadanie. Jego wartość natomiast w przystosowaniu do sceny żłnka całkowicie.

Toteż „Guwernantkom“ na scenie musiała w

żadnego zapasu. Mimowoli musieliśmy zażądać od Tatara półbeczmiennego chleba z pierzem. Rano pożyliśmy się tem samem.

Mickiewicz tego wieczora długo mi opowiadał o sobie i o swoim życiu w Odessie. Z tego wszystkiego, co mi powiedział, zauważyłem, że nie bardzo mu przyjemnie żyć na wygnaniu, pozostawać w zależności i wypełniać obowiązki, nie odpowiadające jego dążnościom, a także, iż marzy o tem, by przy pierwszej sposobności nadarzonej wyjechać za granicę -- do Francji.

Obudziwszy się później, niż zwykle, nie znalazłem już poety w pieczarze. Siedział na murawie i coś notował.

— Czy nie czas nam jechać? — zapytałem, gdy on schował swą notatkę.

— Tak, tak, jedźmy! — odparł Mickiewicz. — Sądzę, że Pan jest głodny?

Tym razem zatrzymaliśmy się we wsi Korbekh -- dzięki Asanowi -- otrzymaliśmy mleko, jała i inne potrawy z kuchni tatarskiej.

Mickiewicz spędził z mną jeszcze jedną noc, nastając w rozmowach, bym pomyślał o swej przyszłości i wierzył mu, że pragnie mi pomóc. Następnego dnia wyciał na pamiętkę na jednym z drzew koło naszego domu pierwsze swoje litery i odjechał do Symferopolu.

Spotkanie się z tym człowiekiem, nie odznaczającym się niczem szczególnem, ale już znanym ze swego talentu, wzruszyło mnie bardzo. Gotów byłem poświęcić za niego w przekonaniu, że moje zdolności przy danych warunkach mogłyby się rozwinąć i że mógłbym być obywatelem pożytecznym.

o utrzymanie dwóch siostr i matki.

— No, to co innego, a szkoda. Pan zmarnuje się na prowincji, jak liczni zdolni ludzie.

Zdanie tego człowieka, który pierwszy raz mnie widział, zadziwiło mnie niemało. Rzeczywiście odznaczałem się bystrością umysłu, dobrą pamięcią i wielkimi zdolnościami do matematyki i nauk prawniczych. Mógłbym być w ciągu jednego roku przygotować się do egzaminu z kursu uniwersyteckiego, gdybym miał kierownika, ale o tem nie można było myśleć w Symferopolu, gdzie specjalnych uczonych, mających czas wolny od zatrudnień, nielatwo było spotkać.

Na górę Pałat wydostaliśmy się, gdy ostatnie promienie słońca zachodzącego kryły się za widnokręgiem. Mickiewicz zanepokoił się, ponieważ na całej przestrzeni nie widzieliśmy duszy żywej a nocować pod gołym niebem było niebezpiecznie.

— Miał Pan rację, twierdząc, że nie zdążymy powrócić -- powiedział -- żebyśmy tylko nie pokutowali za nieroztropność moją!

Zwróciłem się do przewodnika po radę.

— Nic nam nie pozostaje innego, jak tylko nocować w pieczarze -- Tatar odpowiedział.

— Zawsze lepiej niż na powietrzu, które zapowno pochłodniej w nocy, -- rzekł Mickiewicz, kiedy przelunaczyłem mu słowa Tatara.

Asan skierował nas do wielkiej pieczary, a sam pojechał po drzewo. Było już zupełnie ciemno, gdy powrócił i rozłożył ogień wesoły. Usłużny Tatar każdemu z nas nazgartywał na kupę owczego gnoju, ażeby utworzyć siedzenie a równocześnie miękkie łóżko.

Zagrzawszy się i wypocząwszy, zapragnęliśmy się posilić, lecz ani Mickiewicz ani ja nie mieliśmy

pry -- im służbę posłańca, a mnie radził, abym towarzyszył gościowi, nie znającemu języka tatarskiego. Bóg wyjechał na drogę. Mickiewicz zapragnął ponownie wejść na Czatyrdag. Powiedziałem na to zachęcająco, że jest już późno i że nie zdążymy na noc wrócić do domu.

— Czyż to możliwe? -- zawołał on, wyjmując zegarek -- obecnie dopiero druga godzina i do zachodu słońca pozostaje jeszcze pięć i pół godzin!

— A jeżeli nie zdążymy powrócić? -- zapytałem.

— Tem lepiej, przenocujemy u pastuchów! Oczywiście, że po takiej odpowiedzi nie uważałem za stosowne psuć zadowolenia człowiekowi, pragnącemu popatrzeć na półwysep krymski z tej góry, uderzyłem konia ostroga.

Przez cały czas naszej podróży Mickiewicz ciągle zatrzymywał się, oglądał i zadawał zarówno mnie, jak przewodnikowi pytania: „Jak się nazywa ta góra? Czy nie ma nazwy ta skała, zagłębienie, przepaść -- z czego one słyną u mieszkańców?“

Zadawałaliśmy go w miarę naszych wiadomości oburzałyśmy się, że on traci czas drogi na pytania, które mógłby zadawać podczas powrotu. Ponadto był to zły jeździec.

Kiedy minęliśmy wieś Korbekli, Mickiewicz zapytał mnie: czy ja się tutaj urodziłem i czem się traktuję.

— Żle Pan czyni -- Mickiewicz odpowiedział -- nie usiłuje zdać egzaminu w stolicy i rozpocząć tam swojej działalności. Jeżeli Pan życzy sobie, do pomocy Panu za pośrednictwem swoich znajomych. Mieszkańcy południa prawie zawsze zwracają uwagę na północy bystrością umysłu i roztropnością.“

Odparłem, że na moich barkach spoczywa troska

podwójnej wadze zaciążyć teza, doprowadzona do błyskotliwości, mającej docierać aż do najdalszego miejsca w teatrze i tam działać po misjonarsku. Tu też rozpoczyna się istny popis uzdolnień obu współników. Systematyczniejszy z nich, to znaczy więcej drowsiany Froppa łapie jedną cudzoziennikę po drugiej i z prawdziwą przyjemnością recytuje im z lewym okiem, w powieści Prevosta utkwiając, wszystkie ich grzechy z najbardziej na czele, bo ze samem szpiegostwem, nie zapominając nawet o takich, o których się dotąd w Polsce na scenie nie mówi. Z kolei lotniejszy we własnym sędzi o sobie Marad każe porozbierany tak bezwzględnie i napiętnowanym panom ruszać się w sposób mniej więcej komedjowy, pętałac do reszty teza, której ani im, ani gubionym przez nie na scenie osobom, ani przedewszystkiem widzowi nie wolno z pamięci tracić, choćby przez chwilę.

Dłużej nie umiemy się zatrzymywać uad najwłaśnie a bezwładna przeróbka i tak blahei w sobie powieści Prevosta. Wypisano wszakże i wygadano tyle przeciw przemycaniu nowieścicowego towaru do kancelarii teatranych, że za bezużyteczne uważam powtarzanie tu jeszcze jednego kazania na ten temat, do którego się i tak nie zastosują teatry, mające swoje poufne, bo kasowe powody ścigania do siebie obcych muz. Nie nowina też że zawsze się przy podobnej sposobności znalazł marzyciele o własnej wielkości, nie od tego, żeby się pod cudzem skrzydłem dostać na afisz i nieszczęść stamtąd też coś niecoś sławki. Dzieki temu i kasa bywa cała i jakiś głodny chociażby takich pożyczanych laurów osobnik nasycy się nimi i tantjemą.

Obejrzany niemylim obowiązkiem zaprezentowania roboty reżyserskiej w tem sztuczki, do którego niewiadomo, z której podejść strony, wybrał pan Czarnowski z kłopotu: zgrał i stonował wszystko, co się zgrać i stonować dało. Ze przytem jest kapitalnym aktorem, o tem wie on sam, a przypomniał sobie tylko znający go z lepszych czasów Lwów. Dobrze stanął w przedstawieniu gładki, miły, może za konwencjonalny Chaberski. Na zaangażowanie zasłużyła Wałęzanka. Ze zwykłej martwoty wychodził chwilami Hierowski i Niemiryczówna. Nadto zapisali się w pamięci widzów korzystnie z mężczyzn Bielecki, Czaki i Ratschka, ten ostatni niepotrzebnie skabarecony a z kobiet Pillerowa, Rasińska, Wiland, a zwłaszcza Jankowska i Michnowska.

st. mayk.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Akuszerek i ginekolog

**D. Władysław Mikucki**

ul. Radca rzępa i prymarjusz nr. 90

Stanisławów, dom Blumenfelda,

**Bacność kupcy działu kolonialnego!**

Nowa placówka handlowa!

**!IMPORT - EXPORT!**

**Poznańscy i Ska Gdańsk - Lwów - Warszawa**

Centrum, Lwów, pl. Marjański 5, telef. 293. nr. 956

zawiadamia, że reprezentant ich wyszedł zagranicę celem zakupu towarów kolonialnych. Pierwsze transporty nadejdą już w najbliższych dniach. Termin nacejścia tychże, jakoteż przyjęcia zamówień będzie ogłoszony w dziennikach.

**APOLLO** 6959

Jeszcze tylko dziś i jutro!

**Kwieciarka**

Pierwsza epoka ze serii NANA. Od niedzieli 2 stycznia 1921. Druga epoka

**Kurtyzana**

Nana - Królowa półświatka paryskiego według powieści Zoli. Nana władczyni Paryża w gł. roli Tilda Cassay.

**ORGANIZACJA WOJSKOWA W PRUSIECH WSCHODNICH.**

Gdańsk. (E. E.) „Rote Fahne“ z Królewca ogłasza niezbite dowody na istnienie tajnej organizacji wojskowej w Prusiech Wschodnich, doskonale zorganizowanej pod komendą oficerów ces., dobrze uzbrojonej. Każda prowincja jest podzielona na 38 okręgów tak w celu obronnym jak ofenzywnym. Organizacja stoi w ścisłym związku z bawarską. Niemcy zaprzeczają temu, ale gdańska „Die Burg“ uznaje odkrycie to za wiarygodne.

**NIEMIECKIE CENTRUM KATOLICKIE PROSI PAPIEŻA O POPARCIE BERTRAMA.**

Bytom. (E. E.) Stronnictwo Centrum katol. niem. postanowiło podziękować X. kard. Bertramowi za jego list pasterski i uchwalono wysłać do kół miejscowych cyrkularz z instrukcjami jak sporządzić pismo zbiorowe do papieża, kardynała Bertrama i komisarza apost. Msgr. Ogno z prośbą aby Stolica Apost. poparła dążenia kard. Bertrama.

**Lwów — Kasprowiczowi.**

Wczoraj, dn. 30 grudnia, po godzinie 8 wieczorem przybyli do mieszkania Jana Kasprowicza, jako delegaci Reprezentacji miasta Lwowa, pp. wiceprezydent dr. Leonard Stahl oraz radca Tadeusz Rybicki i oznajmili oficjalnie Kasprowiczowi, że przed chwilą jednomyślną uchwałą Prezydium Magistratu oraz przewodniczących wszystkich klubów Rady miejskiej, postanowiono ofiarować mu na własność, jako dar honorowy m. Lwowa, parcelę budowlaną przy ul. Poniatowskiego, pod parkiem Stryjskim, na której komitet, który się równocześnie zawiązał, podjął się wybudowania willi, godnej wielkiego poety. Wszystkie formalności zostaną w najbliższych dniach załatwione.

Takim serdecznym porywem wdzięczności miasto Lwów oddało nie tylko hołd największemu poecie współczesnej Polski, ale także w zrozumiałym i najzupełniej wielkim narodowym znaczeniu tego faktu usprawiedliwionym egoistycznym celem — złożyło dowód, że pragnie na stałe związać Kasprowicza ze Lwowem.

Wzruszony tym najzupełniej dla niego niespodziewanym hołdem, oświadczył Jan Kasprowicz, że Lwów zajął go swem sercem i że chociaż miał zamiar wrócić do swoich stron rodzinnych, do Poznania, teraz już do końca życia pozostanie we Lwowie.

Całe społeczeństwo — dodamy od siebie — niewątpliwie gorąco przyklasnęło tej imponującej manifestacji Reprezentacji naszego miasta. Lwów, ozdobiony orderem „Virtuti militari“, dowiódł ponownie, że ma duszę nie tylko rycarską, ale także czuła na obławy ducha, że umie cenić twórczość i czcić swych wielkich obywateli.

Lwów dzielnie się spieszył. Cześć mu za to!

**Wiadomości bieżące.**

Lwów, 31 grudnia.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek 31 grudnia o 330 po południu „Betleem polskie“ (Jasełka), o godz. 7 wieczór „Masewry iesienne“ operetka.

Sobota, 1. stycznia 1921, o 330 popoł.: „Betleem polskie“ (Jasełka). — Sobota 1. stycznia o 7 wieczór „Lakme“, opera.

Niedziela 2. stycznia o 330 popoł. „Rozwódka“, operetka. — Niedziela 2 stycznia o godz. 7 wieczór „Wieczór baletowy“.

— Sekretariat Związku Lud.-Narod. ul. Zimorowicza 1. 11—15 Gmach „Słowa Polskiego“ otwarty dla stron od 10—12 przed południem i od 6—7 wieczorem. W niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

— Sylwester. Najwesełszy ze Świętych jest już między nami. Zamówił sobie jakąś uczciwszą pogodę, świat zresztą jest na niego zbyt łaskaw, żeby się od rana nie uśmiechał mimo ciężkich czasów. Coprawda Święty Sylwester tego nie widzi: pozapisał stopy i śpi na oba boki, żeby sił nabrać na wieczór. Wiadomo, że jest mistrzem — znowu największym między Świętymi — w komponowaniu ładnych wieczorów. Głodny, zły, bezpretensjonalny Lwów rozpogadza się, obliźnie na tradycyjne wspomnienie dawnych Sylwestrów, kładzie na siebie ostatni przedwojenny smok i marzy o tym wieczorze. A święty patron owych tradycyjnie rozmarzonych ludzi wzdycha, wyciągając z kieszeni mizerną flaszczynę. Niegdyś miał całe bukiety, dziś został mu jeden kwiatek.

— Sprostowanie. Odnośnie do artykułu „Słowa Polskiego“ z dnia 7 grudnia 1920, nr. 568 p. t. „Nasza odpowiedź i zapytanie“ upraszam o zamieszczenie na podstawie par. 19 ust. pras. następującego sprostowania urzędowego nadesłanego mi przez Dowództwo okręgu generalnego we Lwowie: Nieprawdą jest, jakoby Wydział II. Sztabu D. O. G. Lwów zakupywał jakiekolwiek dzienniki dla wojska, natomiast prawdą jest, że wychodzą staraniem D. O. Genu, kreowany przez M. S. Wojsk. dziennik „Gazetka żołnierska“, stojący na gruncie zupełnie bezpartyjnym i przeznaczony dla bezpłatnego kolportażu jedynie wśród wojska. Nie prawdą jest, jakoby p. dr. Kazimierz Hartleb był kiedykolwiek w Oddziale wywiadowczym W. II. Sztabu D. O. G. Lwów, natomiast prawdą jest, że prowadził utworzony przez M. S. Wojsk. na czas potrzeby Referat propagandy D. O. G. jako szef tego referatu. Lwów dnia 29 grudnia 1920. Prokuratura przy Sądzie okręgowym (Oddział prasowy). Podpis nieczytelny.

— Skarb polski a błoto lwowskie. Obłądą jest najwidoczniejszą wyrzekanie nasze na nizerję skarbową. Są poszlaki, że Polska ma się naprawdę wiele lepiej, niż to głośno wyznaje. Kto nie wierzy, niech spróbuje, a próbują niestety co wieczór tłumy ludzi po przedstawieniu teatralnym, przejść pod budynkiem

naszej Dyrekcji skarbu. Stoi tam, ustrojony bagnietem strażnik naszych skarbów i bez względu na błotną topiel, jaka czeka spędzanych z łobużarstwa nieszczęślików, oznajmia twardo: „Tędy idę nie wolno!“ Dlaczego nie wolno? Dlaczego wolno było za czasów austriackich? Czy przybyło nam tyle złota i w dzień biadamy nad swoją nędzą, a w nocy po harpagońsku liczymy pieniądze? A może skarbnicy nasi boją się, że w teatrze lekkomyślny autor, zwłaszcza zagrabienny, podrażni niebacznie widza wzmiankami o dużych sumach pieniężnych, co silniejszą wyobraźnię może doprowadzić do zamachu na skarb ojczysty. Nie lękajcie się, panowie, a owych strażników ulagódźcie, bo skarbu nie naruszymy, idąc po chodniku, jak przystoi, ale nie naruszymy także butów i ubrań, skazanych przez was na obłocenie.

— Mapa Polski 1 : 1.500.000, nakład Księgarni Polskiej B. Polonickiego we Lwowie. Cena z dodatkiem drożyznianym 78 Mp. Format 80/83. — Nowa ta mapa uderza przedlicznem wykonaniem i przejrzystością oraz plastycznym przedstawieniem obrazu Polski z jej nowymi granicami i w jej ustosunkowaniu do państw ościennych, częściowo nowo powstałych. Wykonana jest w ośmiu kolorach i sięga na wschodzie aż poza Odesę i Kłów. Pojawienie się tej wzorowej mapy musi cieszyć ze względu na to, że rynek polski spragniony był prawdziwie europejskich wydawnictw kartograficznych. Mapa ta nadaje się zarówno dla domu, jak dla biura i szkoły.

**Bugenia Wasilewna Zorin** obecnie żona Lewicki z Jekaterynaburga, poszukuje swej siostry Augusty, zamężnej za oficerem polskim zamieszkałej w 1919 roku we Lwowie 6963

© Jaje, wróżbita, przyszłość i smutna rzeczywistość. Pewna młoda służąca — czytamy w Times'ach — żyła w niepewności, co do uczuć swego ukochanego. Pragnęła dowiedzieć się prawdy, to też z otwartą rękoma i pełną wiary przyjęła wędrownego wróżbitę. Opowiedziała mu swoje troski, swoje niepoloże i smutki. „Nic łatwiejszego, jak dowiedzieć się prawdy — powiedział z poczuciem swej cudownej mocy pan wróżbita. — Trzeba na sercu położyć jaje, potrzymać je kilka minut, a potem rozłukę je i jeżeli jest świeże, to przyszłość twoja będzie szczęśliwą, jeżeli zepsute, to czekają cię smutki.“ Służąca położyła na swem białym z niepokoju sercu jaje. Po chwili oddała je wróżbitce, lecz po rozbięciu okazało się, że jaje jest w najwyższym stopniu rozkładu. Rozpacz dziewczyny nie miała granic, przypuszczała, że jej sprawy sercowe mogą źle stać, ale żeby aż tak źle, tego nie przeczuwała. Lecz od czego są cudotwórcy? Nie tylko umięją oni przepowiadać przyszłość, lecz także, jeżeli ich los czyjś bardzo wzruszy umięją go zmieniać. Jak balsam kojący podziałały na zropczoną dziewczynę dobrośliwe słowa: „Nie martw się, w mojej mocy leży zmiana twego losu. W żółty jedwabny szal, który jest w szafie twej pani owiń wszystkie swoje rzeczy, które wdziewasz na święto i kosztowności swej pani. Wymówię nad nimi zaklęcia i los twój będzie tak jasny, jak brylanty zawinięte w żółty, jedwabny szal, a ścieżka twego życia tak gładka, jak ów jedwab“. Dziewczyna wypełniła rozkaz wróżbity, który nad zawiniątkiem mruczał zaklęcia, obchodził je, a dziewczynie rozkazał klęknąć, zamknąć oczy, uszy zatkać watą i wymawiać bez przerwy jakieś czarodziejskie słowo, i może naprawdę byłby się los dziewczyny po tym ceremoniale zmienił na lepsze, gdyby rytuał wróżbity nie wymagał tego że... zniknął on razem z zawiniątkiem. Kiedy dziewczyna już tyle razy wymówiła owo cudowne słowo, że zdawało jej się, że losu jej zazdrość będzie cały świat, otworzyła oczy i... nic nie zobaczyła, ani wróżbity ani zawiniątka, tylko nieszczęśliwe zepsute jaje wydające przeraźliwą woń.

Gdybyśmy we Lwowie chcieli taką łatwą wróżbę wypróbować, to lepiej byłoby powiedzieć sobie, że zepsute jaje, to znaczy szczęście, a dobre znaczy nieszczęście. Wtedy łatwiej wywróżylibyśmy sobie szczęśliwą przyszłość, bo łatwiej natrafić można u nas na zepsute jaje aniżeli na dobre.

Praga. (PAT.) Dzienniki donoszą, że w kołach politycznych istnieje zamiar rozwiązania przesilenia parlamentarnego przez rozpisanie nowych wyborów. W takim razie kwestja powołania do steru gabinetu parlamentarnego stałaby się nieaktualna. Większość partji parlamentarnych nie byłaby przeciwną rozwiązaniu obecnego zgromadzenia narodowego.

Praga. (PAT.) „Lidove Noviny“ donoszą, że gubernator Rusi przykarpackiej Dr. Zatkovic wniósł dymisję, a miejsce jego zajmie dotychczasowy zastępca Dr. Ehrenfeld.

Paryż. (Havas.) Z Barcelony donoszą, iż bank barceloński zawiesił swoje czynności. Żądania wypłaty wkładek dosięgają 543 milionów pesetów.

Paryż. (Havas.) Z Owie donoszą, że huragan zniszczył 3 wieś oraz niezliczoną ilość bydła i zbiorów.

Praga. (PAT.) Kurs dewiz: Berlin 120.75, Warszawa 12.5, marka niemiecka 127.75, marka polska 11.55.

Berlin. (PAT.) Kurs dewiz: Dolary 71.65, Belgja 448.5, funty szterl. 256.5, franki 423.5, włoskie 252, polskie 1062, czeskie 80.65, austriackie stare 12.25, austriackie stemplowane 1117, rumuńskie 92.15, szwedzkie 1123.75, Amsterdam 2287.7, Budapeszt 11.98.

**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 5 Mk. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 15 Mk.

# OGŁOSZENIA.

**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 5 Mk. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 15 Mk.

**KUPNO I SPZEDARZ.**

**Kilimy,** dywany, chodniki, firanki, kapy, kołdry materace poleca

**K. Skibiński,** Lwów, Kopernika 1. 4. 6646

**Fortepian,** maszynę do pisania, instrumenta miernicze nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 15 Mk.

**Kasa,** wózek, 2 wozy gospodarcze, uprzęż na parę koni maszynę Underwoda lub Remingtona kupię zaraz. Chrzanowski Zimorowicza. 6942

**Plugi** motorowe, parowe i zwykłe, parniki, brony, kultywatory, młocarnie, lokomobile, poleca „Pilot” Lwów, Batozkiego 4. 6607

**MIESZKANIA I SKLEPY.**

**Nieumeblowanego** mieszkania kawalerskiego poszukuje w okolicy Namiestnictwa. ogłoszenia pod „OPAL” do Administracji dziennika. 6953

**WOLNE POSADY.**

**Geometra** biegłego spólnika kancelaryjnego poszukuje inżynier. Zgłoszenia „Autoryzacja” Administracja. 6930

**Nauczyciela** do przyrody poszukuje gimnazjum w Strzyżowie. 6918

**Rutynowana** siła kobieca do biura potrzebna zaraz. Zgłoszenia pod „Natychniast” do Administracji Słowa Polskiego. 6895

**Nauczycielka** potrzebna natychmiast, dla chłopczyki lat 8, panienki lat 12, grunt znajomość francuskiego, fortepian, przedmiotów III licealnej wymag. (spacery). Zajęcia codzienne od 10 rano do 5-tej popoł., święta od 11 do 2-giej (Obiad i honorarium wedle umowy). Wyczerpujące oferty z referencjami do biura ogłoszeń Brücka Kociuszki 2 pod „Nauczycielka”. 6964

**POSADY POSZUKIWANE.**

**Kasjerka** z kaucją, z dobrego domu potrzebna do handlu bławatnego Antoniego Uwiery. Lwów — ulica Haticka 10. 6925

**NAUKA I WYCHOWANIE.**

**Wpisy** na wieczorne wykłady literatury polskiej współczesnej rozpoczną się z dniem 3 stycznia Ecole Reforme Pańska 14. 6947

**Wpisy** na nowe kursa niższe i wyższe języka angielskiego i francuskiego przyjmuje Ecole Reforme. Pańska 14. 6948

**Wieczorne** kursa handlowe dla osób dorosłych pod kierunkiem Dra Petyniaka-Saneckiego prof. Akademii handl. Nowy kurs 3-go stycznia. Po kursie egzamin w Akademii handl. Wpisy i informacje między 5—6. Franciszkańska 9. 6914

**ROŻNE DONIESIENIA.**

**Ważne** dla uczących się języka francuskiego i Ukazała się konjugacja francuska regularna, tablica synoptyczna w siedmiu kolorach, zestawiona przez Karola Kramarczyka. Nowość w zakresie nauki jez. nowożytnych! Skład w księgarni Gebetnera w Krakowie; cena 29 Mk.

**Zakład dentystyczny** Dra Pileckiego, plac Dąbrowskiego 1. 1 (róg Sienkiewicza) mostki, koronki, zęby w kauczuku, bezbolesne wyjmowanie zębów. 6803

**Starszy pedagog** pierszorzędna siła podejmie lekcje w zakresie przygotowania do gimn — oraz niższego gimnazjum w mieście lub na prowincji. Zgłoszenia pod „K. L.” do Administracji „Słowa”. 6887

**Do** wydzierżawienia tylko katolikowi Polakowi około 800 morgów ornych i łąk Pożyczkę odogową odstąpię dzierżawcy. Romanowicza 10 Błazowska do 10 rano od 2 do 4-tej. 6903

**Zarządy dóbr i fabryk**

mogą nabyć 6923  
dla służby folwarcznej i robotników  
**BUTY I TRZEWIKI**  
mocno wykonane, po cenach bardzo przystępnych  
w **Hurtowni dla Konsumów**  
Lwów, ul. Romanowicza 11. — Na składzie także wielki zapas materiałów odzieżowych.

**Towarzystwo Akcyjne**  
**Sosnowieckich fabryk rur i żelaza**  
w Sosnowcu i Zawlerciu

6961 posiada na składzie w Sosnowcu:  
**Rury gazowe czarne 1" do 4"**  
dostarcza również:  
Rury kotłownicze, ciągnione, płomieniówki i t. d. wszelkich wymiarów.  
Blachę czarną 1—30 mm grub.  
Szczegółowych informacji udziela wyłączna reprezentacja na Małopolskę i Śląsk cieplarski

Towarzystwo dla przedsiębiorstw gór.  
**„TEPEGE”**  
Oddział w Drohobyczu.

**KONKURS.**

Wydział powiatowy w Brzeżanach obsadzi na razie prowizorycznie posadę:

- 1) Urzędnika manipulacyjnego,
- 2) Lustratora majątków gminnych.

Do posady ad 1. przywiązana jest płaca według XII-tej, do posady ad 2. XI ewentualnie X stopnia plac urzędników państwowych w myśl ustawy z dnia 15 lipca 1920 Dz. u. P. R. P, Nr. 65, poz. 429. 6891

Do podania należy dołączyć dowody stwierdzające uzdolnienie do sprawowania powyższych posad oraz metrykę chrztu.

Kandydaci będący obecnie w czynnej służbie winni wnieść podanie za pośrednictwem władzy przełożonej.

Po roku nienagannej i zadawalniającej służby może nastąpić stabilizacja i kandydat uzyskuje prawo do emerytury.

Pierwszeństwo mają inwalidzi wojska polskiego. Podanie wnieść należy po dzień 31 stycznia 1921 do Wydziału powiatowego w Brzeżanach.

**Zmiana lokalu**

Znany od 17 lat we Lwowie  
**Zakład fryzjerski**  
**RUDOLFA PÜRZLA**

przenosi się z dniem 1 stycznia 1921 z ul. Chorążczyzna 6, do nowego lokalu przy ul. Sienkiewicza (Motel Żorza).

Polecając się nadal łaskawym względem wszystkich swoich klientów, gwarantuję, że zakład mój (fryzjerka męska i damska, perfumerja i manicure), będę się starał prowadzić na pierwszorzędnej stopie 6911  
**Rudolf Pürzl.**

**Norendalne ceny**  
za brylanty, złoto i srebro  
placi MANDL, Kopernika 14.

**Czas**  
**od nowic**  
**prenumeratę**

**Ważne dla przedsiębiorstw górniczych, P. T. młynarzy i gospodarzy!**

Linwy, gerty i pawy maszynowe wedle zamówień, szyje, liczy, kantarki, naszyjalki oraz inne materiały powroźnicze własnego wyrobu z czystego najlepszego przędziwa dostarcza

**Pracownia powroźnicza**  
**W. M. TKALNI „PŁÓTNO” Sp. z ogr. por.**  
we Lwowie, ul. Grzędzka 95, względnie biuro przy ul. Zimorowicza 20.

Wyroby skuteczniejszą się także z surowca dostarczonego przez P. T. odbiorców w jak najkrótszym czasie. 6939

**KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY** zmniejsza i usuwa **CHOLEKINAZA** bez bólu

— **H. NIEMOJEWSKIEGO.** — **ATAKi w zupełności ustają.**  
Objawy (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobołowanie w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszki. Bóle i awroty głowy. Silne zdenerowanie. Objawy (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tynej — w pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatkę. Wzdęcia brzucha. Rozszadanie żeber i parcie na kiszki stolcową. Brak tchu, oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. Bliższych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog **H. Niemojewski, Warszawa, Nowy Świat 16, m. 27.** 6545

Proszę wyciąć i schować!

**Wielka licytacja**

urządzeń i przyborów dentystycznych.  
W dniu 8. stycznia 1921 przed połud. o godz. 11 w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej nr. 17. i pnr. będę sprzedawał z powodu zwiniecia praktyki:

**Pierwszorzędne nowoczesne urządzenie 2 pokoi operacyjnych, prócz tego: laboratorjum techniczne z wszelkimi przyrządami i poczekalnią całkowicie lub częściowo, bogate zapasy w zębach i innych materiałach dentystycznych.**

Do obejrzenia urządzenia i na aukcję będą wpuszczeni tylko fachowcy i kupcy przyborów dentystycznych. Urządzenie obejrzyć można d. 7. 1. 21. od godz. 10—12. przedpołudniem i od 3—5 popoł. i w dniu licytacji rano od 8—10.

**Michał Piechowiak,**  
6879 aukcjonator i taksator  
Bydgoszcz, ul. Długa nr. 8., Tel. 1146.

**SZKOŁA MUZYCZNA**

im. Ignacego J. Paderewskiego  
we Lwowie.

ul. Miłkowskiego 11 (róg Kochanowskiego)  
ogłasza wpisy na drugie półrocze szkolne.

przedmioty główne: śpiew solowy, fortepian, skrzypce, wiolonczela i przedmioty teoretyczne.

Kancelarja otwarta od 10 rano do 7-mej wieczorem.  
**Uczniowie, którzy nie mają fortepianu mogą ćwiczyć w szkole.** 6935

**Na sprzedaż:**

Większa ilość dobrze utrzymanych, nienagannie funkcjonujących maszyn Göhringa do przybijania gwoździ do drewnianego obuwia Łaskawe zgłoszenia: „Hosag D. 257” do firmy Haasenstein i Vogler, Tow. Akc. Wiedeń 1. 6968  
Schulerstrasse 11.

**Kwitarjusz roczne dla Towarzystw**

poleca 6960  
**„Sarmacja” Lwów, Akademicka 8.**

L. M. 110.397/20 6967  
VII.

**OBWIESZCZENIE.**

Rada miejska uchwałą z 16 grudnia 1920 postanowiła pobrać na cele dobroczynności publicznej w myśl postanowień Art. II, ustawy z 11 lipca 1914 Dz. ust. kr. Nr. 22/910 podatek 50 proc. jednorazowy dołączony i pobierany inż w cenach od rachunków płatnych w noc sylwestrową t. j. z 31 grudnia 1920 na 1 stycznia 1921 od godziny 10-tej wieczór 1920 do godziny 8-mej rano 1921 we wszystkich restauracjach i kawiarniach, oraz bufetach publicznych zabaw tanecznych.

Podając to do powszechnej wiadomości wzywa się P. T. właścicieli kawiarni i restauracji, oraz urządzających publiczne zabawy taneczne w noc sylwestrową, aby zgłosili się bezwzględnie w VII. Dep. Magistratu, Ratusz III piętro, celem podjęcia specjalnie na ten cel przeznaczonych bloków iukstowych, przez Magistrat z urzędu przestemplowanych, a następnie dnia 2 stycznia 1921 odprowadzili tamże pobrany na te bloki powyżej wymieniony podatek, przy dołączeniu zużytych bloków oraz wykazaniu się książkami dochodu brutto nocy sylwestrowej.

Lwów, dnia 23 grudnia 1920.  
Magistrat król. stoł. miasta Lwowa  
**J. Neumann m. p.**

**Spółka Akcyjna fabryki wagonów**

**„WAGON”**

w Ostrowie (Pozn.)

poszukuje

inżynierów z praktyką warsztatową, samodzielnego kierownika zarządu materiałów, kierownika działu zakupów, samodzielnego korespondenta, fachowców drzewnych, oraz biegłych maszynistek.

Reflektanci z odpowiednim wykształceniem handlowym i dłuższą praktyką proszeni są o złożenie oferty.

# Dobrowolna licytacja

We wtorek 4 stycznia o godz. 11-tej przedpołudniem odbędzie się dobrowolna licytacja w willi

przy ul. Isakowicza l. 22.

LICYTOWANE BĘDĄ: pianino, garnitur salonowy, mahoniowy, szaty, biblioteka, kanapy, łóżko franc. szerokie z materacami, łóżko franc. szerokie niskie z materacami, biórko, kredens, stoliki, obrazy i rozmn. drobiazgi.

Bliższych informacji udziela tylko 6908

**Hala Aukcyjna** ulica Akademicka 3, l. p.

## Spółka Akcyjna fabryki wagonów „WAGON”

w Ostrowie (Pozn.) poszukują

dzielnego **dyrektora technicznego**

Tylko inżynierowie z akademickim wykształceniem. długoletnią praktyką warsztatową i biurową z talentem organizacyjnym proszeni są o złożenie oferty. 6945

# Zaproszenie do przedpłaty na rok 1921.

## PLACÓWKA

dwutygodnik

(Rok X-ty wydawnictwa)

6957

poświętany zagadnieniom kultury i sztuki

przekształcony z dotychczasowej „PLACÓWKI” Ilustracji Polskiej, szeroko rozpowszechnionej wśród najinteligentniejszych warstw naszego społeczeństwa

wychodzić będzie od stycznia w formacie książkowym dużej 8-ki w objętości zwiększonej do 36—40 str.

(Dotychczas numer normalny liczył 22 str.)

Wykwintna szafa zewnętrzna. Artystyczne dodatki.

Do każdego numeru „Placówek”

bezpłatnie dołączone będzie wydawnictwo

## „GOSPODA POETÓW”

jako obraz poszukiwań nowych dróg dla twórczości poetyckiej. Odpowiedzialność za kierownictwo „Gospody Poetów” ponosi wyłącznie jej redaktor Xawery Glinka.

Warunki wydawnicze zmierzają daleko do umożliwienia bytu słowno drukowanemu, idziemy jednak z wiarą naprzód i nie schodzimy z zajętej placówki.

W ręku inteligentnego ogółu leży przecież nasze usłowania.

REDAKTOR NACZELNY: WALENTY ZIELIŃSKI.

Komitet redakcyjny: Ignacy Grabski, Gustaw Olechowski, Stanisław Pieńkowski.

PRENUMERATA KWARTALNIE:

W stolicy i w kraju . . . Mk. 200. Za granicą i w Ameryce . . . Mk. 340

Dolicza się kwartalnie: w Warszawie za odnosz. Mk. 20, w kraju za przest. pocz. Mk. 40, za granicą i w Ameryce Mk. 60.

Cena pojedynczego egzemplarza Mk. 40.

Jest to cena, biorąc porównawczo, o połowę mniejsza niż cena takież kszątek na rynku księgarskim.

Nasze konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 32.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy-Swiat Nr. 40. Telefon 319-87.

# TARG POZNAŃSKI

odbędzie się

od 28 maja do 5 czerwca

w Poznaniu

1921.



Wystawa wzorów przemysłu

6956

wszelkiego rodzaju

Informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia

Miejski Urząd Targu Poznańskiego

Poznań, Nowy Ratusz.

Adr. telegr. „TARG” Poznań.

Telef.: 4251.

# PNEUMATYKI GOODRICH

6861

najlepsze z obecnie istniejących we wszystkich wymiarach do nabycia natychmiast po cenach fabrycznych

W SPÓŁCE HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEJ

„E S H A P E”

KRAKÓW, ulica PIJARSKA 4. Tel. 3476.

# „POLSKI GLOB S. A.”

6805

Centralny Zarząd i Główny Oddział handlowy w Krakowie, plac Marjański l. 9

Telef. nr. 87. — Adres telegr. Glob Kraków.

Filie: Warszawa, Lwów, Sniatyn, Brody, Podwojeczyńska, Gdańsk, Wiedeń, Czerniowce, Budapeszt.

Zastępstwa pierwszorzędných fabryk zagranicznych i krajowych.

Działy Centralnego Zarządu w Krakowie, plac Marjański 9 dostarczają:

**Dział handlowy:** Artykuły spożywcze, ziemniaki, chemizne, tekstylne, budowlane, skórne, surowce i t. p. Transakcje handlowe wszelkiego rodzaju. — Import i eksport.

**Dział rolniczy:** Pługi parowe, motorowe, traktory, pługi konne, włościańskie, bronie i inne maszyny rolnicze, wozy gospodarskie, sierpy, kosy i wszelkie inne narzędzia rolnicze, nasiona zbóż, koniczyne, nawozy sztuczne.

**Dział żelazny:** Wyroby żelazne wszelkiego rodzaju, blachy i metale.

**Dział techniczny:** Kompletnie urządzenia maszynowe dla każdej gałęzi prze-

mysłu, maszyny popędowe, jako to: motory ropne systemu Diesla, benzynowe, ssąco-gazowe, parowe, lokomobile, turbiny i t. p., transmisje, maszyny elektryczne, przewody, żarówki, liczniki (elektromierze), aparaty telefoniczne i medyczne, maszyny do wyrobu narzędzi oraz narzędzia do obróbki drzewa i metali, samochody ciężarowe i osobowe pierwszorzędnej proweniencji, rowery, kolejki wążkotorowe (szyny), wózki, lomotywy, wagony towarowe, cysterny naftowe, ferromangan, surowiec żwierzciadłany, materiały wybuchowe dla celów górniczych, transakcje przemysłowe różnego rodzaju i t. p.

**Dział transportowy i spedycyjny, Kraków, Andrzeja Potockiego:**

Transporty kolejowe i samochodowe, przesiedlenia patent. wozami meblowymi, załatwianie agend cłowych. — Przywóz i wywóz własnymi pociażami!

# Kadzidło królewskie

najprzedniejszej jakości na Trzećin Króli

sprzedaje w puszkach

6941

DROGUERYA

Mr. LESZKA ŚLADOWSKIEGO

Lwów, Hotel Georgo'a.

Hurtownie dla kościołów i aptek 500 Mk za 1 klg.

# HURTOWNIA DLA KONSUMÓW

spółka z ogr. p., we Lwowie, skład ul. Romanowicza 11.

biuro: Czorażczyzna 11 a.

ODDZIAŁ TOWARÓW WŁÓKNISTYCH (sukna, korty, barachany, płótna i t. d.) I OBUWIA DLA ROBOTNIKÓW. Sprzedaż hurtowna dla konsumów i sklepów, i detaliczna dla osób prywatnych. 6922

Najtańsze źródło zakupna.

# ZBOŻE

romuńskie już na polskim ferytorjum dostarcza natychmiast wagonowo

Polskie Towarzystwo Handlowe

„PLON”

6899

we Lwowie, ul. Lelewela 3, róg ul. Akademickiej. Ekspozytura w Sniatynie. Adres telegr.: PLON, Lwów.

# POPULARNA RESTAURACJA

NAFTUŁY TOPEFERA

pod nowym zarządem

poleca Szanownej Publiczności smacznie i zdrowo sporządzone drugie śniadania, obiady, i kolacje.

SZLACHETNE NAPOJE I DOSKONAŁE PIWO. Lokal przyjemnie ogrzany. — Ceny przystępne.

Lwów, ul. Trybunalska l. 12

Nakładem naszym zacząć wychodzić w **GRUDZIĄDZU na Pomorzu**  
od 1 stycznia 1921 r.

# GAZETA POMORSKA

wielkie pismo codzienne

Oprócz artykułów wstępnych i omawiających sprawy aktualne, własne korespondencje z **Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania, Gdańska, Paryża, Londynu, Berlina** itd.

Własne telegamy, własna służba telefoniczna z **Warszawy, Poznania i Gdańska.**

**BOGATY DZIAŁ GOSPODARCZY.**  
Feljeton literacki.

**Specjalność:** Interesy duchowe i materialne Pomorza omawiane pod kątem jego zespolenia, z całą Polską z uwzględnieniem właściwości Pomorza. Wszecstronna kronika pomorska. : : :

**Przedpłata** nader niska: miesięcznie 24 mk., ćwierćrocznie 72 mk. (bez opłaty pocztowej). : :

Doskonały organ reklamowy dla PP. Przemysłowców i Kupeców.

**Ceny ogłoszenia:** za wiersz petitowy 7 mk., (z Pomorza 6 mk.) reklamowy przed tekstem na pierwszej stronie 25 mk., między tekstem 20 mk., za tekstem 15 mk. 1893

# GŁOS POMORSKI

**CODZIENNE PISMO LUDOWE.**

Artykuły wstępne i omawiające sprawy bieżące, Osobny dział wiadomości sejmowych. Bogaty dział wiadomości z całej Polski i z zagranicy. Wszecstronna kronika pomorska pod hasłem:

**POMORZE Z POLSKĄ,  
POLSKA Z POMORZEM.**

Interesujący feljeton powieściowy i kulturalny

**Przedpłata:** miesięcznie 12 mk., ćwierćrocznie 36 mk.

Tak „Gazeta Pomorska” jak i „Głos Pomorski” doskonały organ insertowy celem uzyskania klienteli ludowej.

**Ceny ogłoszeń:** za wiersz petitowy 6 mk., (z Pomorza 5 mk.) reklamowy na pierwszej stronie przed tekstem 25 mk., między tekstem 20 mk., za tekstem 15 mk.

**DRUKARNIA POMORSKA Tow. Akc.**  
ADAM POSZWIŃSKI DYREKTOR ZARZĄDU.

**ŻELAZNY  
przemysł i handel**

**JAN SCHUMANN LWÓW**

PAŃSKA 23.

piece — kuchnie — narzędzia

okucia budowlane 6638

## K u p i e

majątek w środkowej Małopolsce z budynkami gospodarczymi, żywym i martwym inwentarzem dobrze zagospodarowany, 200—300 morgów dobrej ornej ziemi z łąkami i lasem. 6909

Zgłoszenia J. MARECKA, Lwów, Asnyka 8 II p.

**SZCZOTKI WSZELKIEGO RODZAJU**

poleca najtaniej 6953

**L. Hoszowski**

Lwów, Akademicka 3.

**ŁÓŻKA ŻELAZNE  
w wielkim wyborze**

6870

poleca

**ANTONI HALSKI**  
Lwów, Sobieskiego 3.

**KSIAŻKI HANDLOWE (amerykański)**

I PRZYBORY BIUROWE

6871

poleca

**SEYFARTH I DYDYŃSKI**

hotel George'a.

# SYNDYKAT ROLNICZY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

Centralny organ handlowy Małopolskiego Tow. Rolniczego

Zakład główny w Krakowie przy placu Szczepańskim L. 6.

Filia we Lwowie przy placu Marjackim l. 10. — w Poznaniu przy ulicy Piekarskiej. l. 9.

Dostarcza: PŁUGI parowe, motorowe. MŁOCARNIE wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze z fabryk krajowych i zagranicznych, tudzież części do tychże ponadto żelazo gospodarskie, drobne sprzęty rolnicze, uprząże na woły, benzynę, oliwę, smary, wazelinę i t. p.


 Pośredniczy w sprowadzeniu maszyn dla przemysłu 

Dostarcza: NASION, zbóż, strączkowych, koniczyn, traw, nasion okopowych, tak produkcji krajowej jako i zagranicznej z pierwszorzędnymi hodowlami i pod gwarancją.

Dostarcza: PASZ treściwych, makuchów, kiełków, wytlóków, melassy.

Dostarcza: NAWOZÓW sztucznych, superfosfatu, saletry, siarczanu amonowego, żuzli Thomasa, wapna, gipsu nawozowego.

Dostarcza: MATERJAŁÓW BUDOWLANYCH, cementu, wapna, gipsu i materiałów do pokrycia dachów.

 Zakupuje i przyjmuje w komis zboża i wszelkie inne nasiona do siewu.